

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
 Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Benedykta Opata.
 Sobota: Boguchwała i Oktawiana W.
 Niedziela: Katarzyna Kr.
 Poniedziałek: Marka i Tymoteusza M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-jej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 9 c.
Zachód " " " 6 " 11.	Zachód " " " 10 " 2 w
Długość dnia godzin 12 minut " 6.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.
Przybyło " " 4 " 28.	

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska № 18.

Wtorek: Zwiastowanie N. M. P.
 Środa: Ludziera Biskupa.
 Czwartek: Ruperta i Aleksandra Żół.
 Piątek: Syxta III P. i Doroteusza M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-jej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Hamlet”; — Teatr Rozmaitości: „Pierścień rodzinny”; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Numer o dwóch łóżkach”, „U ciotuni” i „Ożenić się nie mogę”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Praw. wiest.** podaje Najwyższą zatwierdzoną uchwałę komitetu ministrów, znoszącą rzemieślniczą szkołę starozakonnych w Żytomierzu.

— **Pet. wiedz.** donoszą, iż tegoroczny pobór do wojska ma się odbyć w rozmiarach poboru zeszlatorocznego zarówno w guberniach Cesarstwa i Królestwa Polskiego; odnośna uchwała zapadła już za zgodą ministra wojny z ministrem spraw wewnętrznych.

— **Mennica państwa** wybiła w r. z. następujące monety: 6,076,007 półimperjalów, 9,007 dukatów (3-rublowych), 270,143 rubli koronacyjnych, 424,709 rubli zwyczajnych, 1,008 półrubliówek i 2,008 ćwierćrubliówek. Prócz tego wybito monety zdawkowej srebrnej 48-jej próby: 4,270,008 sztuk 20-kopiejówek, 4,020,008 sztuk 15-kopiejówek, 1,660,008 sztuk 10-kopiejówek i 1,000,008 sztuk 5-kopiejówek; miedzianej: 10,006,674 sztuk po 3 kop., 6,365,008 po 2 kop., 7,480,008 po 1 kop., półkopiejek 700,008 sztuk i półgroszaków 200,008. W ogóle wyrobiono wszystkich monet za rs. 33,307,918 kop. 52.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** zatwierdziło ustawę towarzystwa wzajemnej pomocy osób, pracujących w drukarniach, odlewniach czcionek, za-

kładach litograficznych i fotograficznych, księgarniach i redakcjach w m. Odessie.

— **Carskosielskie towarzystwo wyścigów konnych** otrzymało koncesję na urządzenie wyścigów w Peterhofie; ogółem mają być 4 biegi, niezależnie jednak od tego w czerwcu i lipcu odbędą się doroczne wyścigi w Carskiem Siole.

— **W dniu 13-m lipca r. b.** odbędzie się w Sztokholmie kongres głuchoniemych. Pragnący uczestniczyć no kongresie powinni zawiadomić o tem do d. 27-go kwietnia r. b. wice-prezesa zjazdu Albrechta Berga (Stokholm—Gamla Kungsholmsbrogatan, 46) i przesłać na jego ręce opłatę za wejście na kongres (5 marek, tj. 30 rs. od osoby pojedynczej i 8 mar., tj. 5 rs. od męża i żony lub ojca z córką). Po otrzymaniu zawiadomienia wice-prezes natychmiast wysyła pod wskazany adres kartę legitymacyjną, dającą prawo korzystania z obniżonych biletów na kolejach szwedzkich.

— **Na odbytem w dniu wczorajszym** zebraniu ogólnem akcjonariuszów kolei dąbrowskiej, akcjonariusze uprawomocnili zarząd do załatwienia na drodze rządowej sprawy przyłączenia kolei fabryczno-łódzkiej do kolei dąbrowskiej oraz uchwalili powiększenie kapitału potrzebnego na nabycie kolei łódzkiej i wybudowanie linii łączącej kolej łódzką z dąbrowską.

— **Kolej moskiewsko-brzeska** zawiadomiła interesantów, iż nie przyjmuje towarów przeznaczonych dla stacji drogi żabińsko-pińskiej, podlegających przekazom (*Nachnahme*), dotąd bowiem ta ostatnia nie zawarła odpowiedniej umowy.

— **Kanał ściekowy na Nowym Świecie** poprowadzony zostanie bokiem po lewej stronie ulicy, tak, iż nie zajdzie potrzeba rozbiórki linii kolei konnych.

— **W Kron. lek.** czytamy co następuje: „Śmiertelność w warszawskim instytucie położniczym

znacznie zmniejszyła się od roku, gdy bowiem poprzednio wynosiła 9—10%, i więcej, obecnie sięga zaledwie 0.7%. Zdaje się, iż okoliczność tę przypisać należy głównie wprowadzeniu systemu przeciwnielego, mianowicie zaś sublimatu, jako *prophylacticum* chorób płożowych. Studenci, akuszerki itd. przed badaniem chorych omywają ręce rozczynem (1:1000) sublimatu; podkłady również zwilżone bywają w podobnym roztworze, a w przypadkach odpowiednich stosują się irygacje sublimatowe”.

— **W Medycynie** czytamy co następuje: „Wiadomość podana niedawno o mających się zaprowadzić w niektórych szpitalach naszych telefonach, jest niestety przedczesną i, jak dotąd, projekt taki wcale nie był na serio traktowany. Gdyby pomysłano ileby się przy pomocy telefonów oszczędziło niepotrzebnych wędrowek z chorymi od jednego zapelnionego szpitala do drugiego, nie pożałowanoby tego nieznacznego wydatku. Wiadomo bowiem, iż szpitale płaciłyby tylko połowę wyznaczonej dla osób prywatnych sumy. Skoro teraz w kancelariach cyrkulowych zaprowadzone będą telefony, byłoby bardzo dogodnym mózdz zapytać się w którym ze szpitali jest miejsce swobodne i już na pewno chorego tam odwiedzić.”

— **Według umieszczonego w jednym z ostatnich numerów Staatsanzeigera** urzędowego ogłoszenia, majątek J. I. Kraszewskiego został na żądanie prokuratorji pruskiej „do chwili prawomocnego ukończenia śledstwa obłożony aresztem”.

— **Z teatru i muzyki.**
 * Po długiej, bodaj paroletniej przerwie, wystawiono wczoraj w teatrze Wielkim „Proroka”. Intenje dyrekcji tylko pochwalić można, jest to bowiem jedno z tych dzieł wielkiego repertuaru operowego, które w każdym poważniejszym teatrze od czasu do czasu wznawiane być winno.
 Sądząc wykonanie według intencji, przyznać

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach
J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Młodzieniec dwudziestokilkoletni stał w małym pokoiku na rogu oficyny przy pałacu w Zakrzewie i ubierał się przed małym zwierciadełkiem. Dzień był wiosenny, godzina poranna.

Na opalonej, rumianej i zdrowej twarzy jego, malował się niepokój, niecierpliwosć, wzruszenie, które napróżno hamować się starał. Zwierciadełko, w złotych ramach drewnianych stało na rogu stoliczka niskiego. Trzeba się było nachylić, aby w niem zobaczyć, a szło o nadzwyczaj ważną czynność, która bez pomocy lusterka wykonać się nie daje... o zawiązanie chustki na szyi. — Wielkiego wyboru krawatek nie miał pan Ewaryst i wszystkie jakie posiadał rozłożył na łóżku, wahając się pomiędzy białym, czerwonym i kolorowym.

Widocznie zbywało mu na doświadczeniu i świadomości reguł, a przeczuwał, że nawet chustki na szyję kładzione, w pewnych danych życia wypadkach, prawom jakimś podlegać muszą.

Wiedział, że biała była oznaką uszanowania i właściwą wielkim uroczystościom—czarna zdawała się też przyzwoitą a skromniejszą, kolorowa nęciła elegancją.

Z kolei brał jedną po drugiej, nie mogąc pomiędzy niemi rozstrzygnąć — gdy drzwi pokoiku się otworzyły, głowa w peruczce rudej ukazała się ostrożnie wsunięta zaglądnąć i mężczyzna podstarzały, baryłkowaty wszedł ciężko, posuwisto stąpając, na drogę.

Pomimo wieku i figury, miał na sobie ubranie krótkie, kuse, nakształt szpencera, buty długie do kolan—wyglądał na oficjalistę, leśniczego, strzelca, ekonomę, lub coś w tym rodzaju.

— A, co to ma być?—wyjąknął niewyraźnie i powoli—acan się stroisz...

— Bo mi kazano przed południem stawić się przed obliczem jaśnie wielmożnego grafa — rzekł nadrabiając fantazją, ale głosem niespokojnym p. Ewaryst, który właśnie lazurowo-niebieską chusteczkę trzymał w ręku.

— Ah! panie Brunak—dodał zbliżając się ku powolnie kroczącemu do krzesła—a szanowny panie Brunak... gdybyć mnie objaśnił i poradził — co ja mam zrobić... na szyję... Biała? czarna, czy kolorową?

Smutnie zamyślony starszy jegomość, nazwany Brunakiem, wzrokiem jakimś ostyglým, obojętnym patrzył na krawaty z kolei, potem na młodzieńca... Nie spieszył z odpowiedzią. Głową naprzód zaczął poruszać, splunął na podłogę, zatarł nogą, poprawił peruczkę i zwolna jąkać począł.

— To tego—mości dzieju—to tego — co bo acan chcesz! Kto na to będzie zważał! Wszystko jedno! Myślisz, że tam kto bardzo się będzie przypatrywał, co masz za galanek na szyi!

I ramionami poruszył...
 — Bo bym nie chciał wystąpić śmiesznie — odezwał się pan Ewaryst — ani za nadto, ani za mało...

Ta słów mu zabrakło, a stary Brunak tak się zadumał o czemś innem zapewne, że niepomniął się o resztę.

Na starej jego, życiem zmęczonej twarzy, malował się smutek głęboki, zniechęcenie takie, iż pan Ewaryst spojrzawszy na niego, postrzegł jak sobie niewłaściwie postąpił, plochem pytaniem narzucając się staremu, który co innego, ważniejszego miał na głowie.

Stary Brunak z oczyma wlepionymi w podłogę —

zapominać się zdawał, gdzie był—dumał już głęboko... chciał nawet mówić coś do siebie, bo mu się usta mimowolnie poruszały.

Ręce obie spariszy na kolanach, pogrążony w siebie, niewidział już jak Ewaryst, pośpieszenie czarny krawat pochwytywszy, węzeł pracowicie zawiązywał. Spojrzył na zegar prosty z kukawką wiszący na ścianie, na którym właśnie dochodziła jedenasta, a o tej godzinie powinien się już być w pałacu znajdować.

Spieszył więc dokończyć toaletę; za krawatem poszła skromna kamizelecza sukienka, a po niej surduciak przechodzony, chociaż dobrze zachowany i nie zszarpany jeszcze, który właściciel na prędce oczyścił.

Stał już tak, gotów do wyjścia przed milczącym ciągle i zadumany Brunakiem, który teraz dopiero podniósłszy głowę, roztargniony przypatrywał się młodzieńcowi—plunął i rzekł.

— Kazali ci do pałacu? No, to idź, niemasz się co ociągać—ja tu posiedzę i poczekam—powiesz mi jak cię ten graf przyjął, co mówił—co chciał...

Westchnął stary...
 — Któż wie? tego—mości dzieju, zamruzał wędle nawyknięcia, machinalnie poprawiając peruczkę. Kto wie? acan się tu może utrzymasz... ale my stare graty, nieochybnie pójdziemy na salate. Co to mości dzieju — tego — obehodzi takiego nowego dziedzica, że myśmy tu cały nasz wiek na wiernych stawili usługach? Oczywiście rzecz—powie sobie—starzy, niedolegi być muszą—i daj Boże, aby choć wiatyk dał, gdy nas na cztery wiatry rozpędzi!

Jest w swoim prawie—co to mówić, my zaś żadnego nie mamy, placili nam—i po wszystkim, tak wyrobnikom—kwita.

A tu człowiek przez długie lata wrósł, nawykł, przywiązał się do tych kąków — ale ktoby na to chciał mieć wzgląd jaki?

(Dalszy ciąg nastąpi).

trzeba staranie i pracę, szczególnie w scenach zbiorowych, w których orkiestra i chóry trzymały się karnie, dzięki energii dyrektora Rebiezka.

Co do partji solowych, niektóre jak naprzykład tytułowa, miały tych samych co dawniej przedstawicieli.

Matką Jana z Leydy była panna Szczepkowska. Partja Fides zabójczo męcząca, potrzebuje potężnego głosu, a te zasoby wokalne, które pani Szczepkowska rozporządza nie sterczą na wszystkie sytuacje potężnej roli.

Najlepiej wczoraj była śpiewana arja w drugim akcie (*Mon fils soit benni*).

Pani Rebiezkowa jako Berta niezbyt wdzięczna miała do popisu pole.

Naprzód partja sama z siebie należy do podrzędniejszych, a powtóre, jest, o ile nam się zdaje, nieco zawysoką dla pani Rebiezkowej.

Mimo to duet w czwartym akcie śpiewany był z werwą i uczuciem.

Wolelibyśmy jednak słyszeć tak sumienną i poprawną śpiewaczkę w stosowniejszej dla siebie partji.

Nowy anabaptysta p. Niedźwiedzki nie był wielką pomocą dla dawniejszych pp. Kwiecińskiego i Sawickiego—a w intencji kompozytora trójca wcale imponującego nie sprawiała wrażenia.

* Dramat H. Sienkiewicza „Na jedną kartę”, wystawiony został w tych dniach na scenie poznańskiej.

* Zapowiedziany na dzień 25-ty b. m. koncert młodzieńczej pianistki Stanisławy Sułkowskiej, z powodu zasłabnięcia koncertantki ulegnie pewnej zwłoce.

= Gość.

Od kilku dni bawi w Warszawie profesor uniwersytetu berneńskiego, p. Michaud, znany z wielu prac z dziedziny historii.

Profesor Michaud udaje się do Petersburga, w którego archiwach i księgozbiorach zebrać ma materiały do dalszych prac swoich.

= Talent.

We wsi Pobórz, powiecie gostyńskim zamieszkuje 13-letni syn służącego, Franciszek Sroczyński, który objawia niepospolite zdolności do rysunku.

Bez niezyjłej pomocy wykonał on kredką i ołówkiem parę portretów, które choć nie są wad pozbawione, przecież dowodzą w małym chłopcu talentu.

Rysunki te są do obejrzenia w redakcji.

Czyby kto z mecenasów sztuki, nie zechciał się zaopiekować tym chłopcem i dopomóc mu do wykształcenia?

= Wystawa kucharska.

Na zapowiedziane wystawie kucharskiej przedstawione będą między innymi warzywa, owoce (jako przetwory w kuchni używane) i kwiaty jako ozdoby stołów.

Na członka komitetu urządzającego wystawę, jako kompetentnego w tej materji, powołano p. G. Ulricha.

= Z tattersallu.

Termin przyjmowania meldunków do drugiej licytacji upływa w nadchodzącą niedzielę.

Dotąd hodowcy nasi zapisali przeszło 40 rumaków przeważnie wierzechowych.

Licytacja odbędzie się w maneżu tattersallu, nie zaś w arenie sąsiedniego cyrku, jak to pierwotnie było zamierzone.

Filantropja zyska też na licytacji z biletów wejścia do maneżu.

= W interesie publiczności teatralnej.

Widowiska w teatrach tutejszych kończą się zwykle, jak wiadomo, około godziny 11-ej.

W tym samym prawie czasie ostatnie wagony tramwajowe zjadają do Mokotowa, lub do Powązek, przechodzą przez plac Teatralny.

Z tego powodu dotąd ci tylko miłośnicy sceny mogą korzystać z owych bardzo nielicznych zresztą o tej godzinie tramwajów, którzy siedzą w krzesłach pobrzeżnych, lub tacy, którzy na czas jakiś przed końcem sztuki wyjdą z sali pośpieszą.

Przeważna jednak większość publiczności, zajmującej środkowe w krzesłach, lub gorsze w sali miejsca, musi odbywać wędrówkę do domów *per pedes*...

A jednak dla tej to właśnie publiczności, składającej się przeważnie z ludzi średniej zamożności, powrót do domu tramwajami byłby rzeczą arcyważną.

Wysyłając na stację przy placu Teatralnym nadatkowe kilka jeszcze wagonów, przeznaczonych specjalnie do użytku powracającej z widowisk publiczności, zarząd kolei konnej, prócz własnego zysku, zrobiłby publiczności dogodność nie małą.

= Urlopy na kolejach żelaznych.

Naczelnik wydziału jednej z tutejszych dróg że-

laznych wypracował i podał pod uwagę kolegów oraz władzy projekt instrukcji dotyczącej wydawania urlopów pracownikom kolejowym.

Projekt ten zawiera ustawę, na mocy której, pretendenci do wyjazdu w miesiącach letnich dla poratowania zdrowia, winni jeszcze w marcu czynić stosowne podania, jak również zgłaszać się do naczelnego lekarza, który zadecyduje potrzebę wyjazdu i wyznaczy kolej, według której urzędniczy na urlop wyjeżdżać będą.

Projekt ten, jakkolwiek jeszcze nie zatwierdzony, posiada tę niedogodność, iż pracownik oznaczony, przypuszcmy nrem 20-ym, pomimo koniecznej potrzeby wyjazdu w czerwcu, będzie korzystał z urlopu w... listopadzie.

= Niebezpieczny transport.

Ekspedycja towarowa kolei nadwiślańskiej ekspeduje obecnie transporty pyroksyliny przeznaczonej do fabryk w Cesarstwie.

Z powodu palności materiału, przewóz odbywa się z zachowaniem wszelkich ostrożności.

= Dziwne rozartgnienie.

W jednym z tutejszych magazynów kolejowych pomiędzy wielką liczbą przedmiotów pozostawionych i zapomnianych przez pasażerów, znajduje się... przyprawna noga wraz z obuwiem.

Trudno zaprawdę dociec jakim sposobem właściciel nogi zapomniał o tyle niezbędnym przedmiocie?

= Oryginalna manja.

Oglądaliśmy stary angielski zegar, pozostały po zmarłym p. P.

Nieboszczyk posiadał dziwną manję...

Oto w mieszkaniu jego znajdował się jeden pokój specjalnie przeznaczony na zegary, które ustawione były na stołach i półkach w liczbie kilkudziesięciu.

Rozumie się, dla utrzymywania zegarów w porządku, delegowany był oddzielny służący, który otrzymywał porządne „kazanie” ilekroć który z zegarów wypełniał nie regularnie swoje obowiązki.

Pomiędzy zegarami było kilka znacznej wartości arcydzieł sztuki zegarmistrzowskiej z ubiegłego stulecia.

= Rzeczywisty spadek.

Tyle jest urojonych spadków amerykańskich, iż niewiele osób usłyszawszy o śmierci jakiegoś krewnego za oceanem chce ponosić kosztą i tracić czas dla wywindykowania jakichś tam sum neapolitańskich...

Inaczej przecież postąpiła rodzina Hieronima Dąbrowskiego, który zmarł przed 12-u laty w Stanach Zjednoczonych i zostawił po sobie majątek złożony z bogatych posiadłości ziemskich w stanie Illinois oraz kapitałów.

Dwaj rodzeni bracia pp. Dąbrowscy oraz syn siostry nieboszczyka p. Skrętowski otrzymawszy wiadomość o śmierci brata i wuja, zajęli się przede wszystkim zbadaniem stanu majątkowego za pośrednictwem jednego z rodaków adwokata w Chicago.

Jak się okazało gra była warta świecy, ponieważ nieboszczyk Hieronim nie zostawił żadnego testamentu, a masa spadkowa stanowiła poważną sumę około 200,000 dolarów.

Zebranie dowodów legitymacyjnych było połączone z niesłychanymi trudnościami i p. Skrętowski, który przed pięciu laty wyjechał za ocean, trzy razy zmuszony był starać się o nowe dowody wobec formalności miejscowych sądów.

Trud ten jednak i wyłożone koszty (około 30,000 rs.) sownie się opłaciły, gdyż oto przed kilku dniami p. Mateusz Dąbrowski, jeden z sukcesorów zamieszkałych w Warszawie, otrzymał od swojego siostrzeńca telegram donoszący, iż sprawa ukończona, pieniądze, a raczej przekazy na różne banki europejskie, są już w rękach p. S., który za dwa miesiące spodziewa się być w kraju.

Tutaj nadmieniamy, iż Hieronim Dąbrowski wyszedł z kraju po roku 1831-ym i osiedliwszy się w Ameryce jako kolonista doszedł do tak znacznego majątku.

= Po stracie dziecka.

Nocy wczorajszej państwo * * stracili pięcioletnią córeczkę, która padła ofiarą błonicy.

Nieszczęśliwa matka w przystępie pierwszej rozpacz, wychyliła do dna całą flaszkę silnego roztworu karbolu, którym pędzlowano gardło zmarłej przed chwilą dzieciny.

Trucizna zaczęła natychmiast działać...

Oprzytomniały pan * * spostrzegłszy co się dzieje, zawezwał lekarza.

Dzięki energicznemu środkom niebezpieczeństwo zostało usunięte, stan jednak zdrowia nieszczęśliwej kobiety budzi jeszcze poważne obawy.

= Kradzieże.

Złodziej, który sprzedawał kupony w kantorze wekslu na

Krakowskiem-Przedmieściu, został wyśledzony i znajduje się w rękach policyi.

Kupony były skradzione u pani T., na Brackiej, na sumę 1400 rs.

Kradzieży dopuścił się służący Teodor Mosek.

Na Kapitulnej pod nrem 1 kupcowi R. skradziono pugłares z 213 rs. w gotówce.

Na Szpitalnej pod nrem 12 u p. O. skradziono w sposób tajemniczy kolezki brylantowe wartości 300 rs.

Na Krochmalnej pod nrem 48, w mieszkaniu p. B., spełnioną została nocy wczorajszej nader zuchwała kradzież.

Złodzieje przystawivszy do balkonu drabinę wdarli się na piętro i ograbili mieszkanie z różnych przedmiotów wartości kilkuset rubli.

= Weseli goście.

W restauracji na Ślizkiej pod 44 sześciu nietrzeźwych gości wszczęło kłótnię, a następnie bójkę.

Zanim gospodarz wezwał policyj, już mnóstwo sprzętów zostało złamanych, a naczyni potłuczonych.

Restaurator likwiduje sobie do 100 rs.

Wszyscy uczestnicy bójki ponieśli guzy, a jeden z nich Leopold S. został tak ciężko zraniony w głowę, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Podrzucone.

Wczorajszego wieczoru na podwórzu domu nr 35 na Nowym Świecie stróż domu usłyszał kwilenie dziecka.

Idąc za tym głosem, znalazł pod ścianą podrzutka płci żeńskiej, którego cdestano do Dzieciątka Jezus.

Jest to już 22-ie podrzucenie w ciągu b. m.

= Pożar.

Dzisiejszej nocy, o godzinie punkt 12-ej, w sklepie mieszczącym się na parterze domu, w którym znajduje się stacja telefoniczna na ulicy Próznej, zapaliła się będąca na składzie nafta.

Dzięki telefonom, wszystkie cztery oddziały straży wnet zostały zaalarmowane i w kilkanaście minut znalazły się na miejscu.

Ogień w zarodzie ugaszono z pomocą specjalnego aparatu, znajdującego się w biurze stacji telefonicznej, tak, iż ratunek straży okazał się zbytecznym.

Straty nieznaczne.

= Wypadki.

Na Pradze pod nrem 243 Józef K., w kłótni ze Srulem D., zranił go w głowę butelką.—Na ulicy Franta Mateusz A. najechany przez wóz robozczy uległ złamaniu obu nóg.—Na Pradze Chana R., najechana przez wóz upadła i złamała rękę, oraz zraniła się w głowę.

= Towarzystwo zaliczkowe w Wiskitkach.

Mamy przed sobą sprawozdanie za XI rok działalności towarzystwa zaliczkowo-wkładowego w Wiskitkach.

Nie zatrzymujemy się nad niem dłużej, gdyż niedawno szczegółowo roztrząsalismy bilansostatni podobnej instytucji finansowej w Grójcu.

Przytaczamy tylko dane ogólne.

Otóż w r. 1883-im towarzystwo liczyło 139-iu członków z kapitałem udziałowym rs. 6,950.

Ponieważ z końcem r. 1882-go liczba członków wynosiła 155 z kapitałem rs. 7,750, przeto w roku sprawozdawczym ubyło 18-u członków z kapitałem 900 rs.

Ogólna cyfra obrotu wynosi rs. 155,539¹/₂.

Na wkładach pozostało rs. 44,086 kop. 83, w tej liczbie rs. 36,474 k. 83 od 233-eh osób postronnych i rs. 7,612 od członków.

W ciągu roku wypłacono pożyczek w sumie rs. 39,275 k. 50.

Swobodne kapitały w sumie rs. 17,500 towarzystwo oddało na lokację 6 i 6¹/₂ %.

Fundusz zapasowy dosięgnął cyfry rs. 4,026 kop. 72.

Z podziału zysku wypadło na kapitał zapasowy rs. 138, na dywidendę 924, na wpisy za uczniów niezamożnych rs. 70, na gratyfikacje i wydatki dyrektora rs. 240 kop. 89 i do rozporządzenia komitetu rs. 10.

W ogóle zyski dały w r. z. rs. 1,372 k. 89.

= Uposażenie nauczycieli elementarnych.

W dziewiętnastu szkołkach ludowych w gubernji Kieleckiej podwyższono jak donosi *Gaz. kiel.* uposażenie nauczycieli, ogółem o rs. 658 kop. 20.

Najwyższą podwyżkę uzyskał nauczyciel w Sędowicach, gdyż 93 rs. 40 kop., najniższą w Rębierzycach — rs. 5 kop. 16.

W ogóle uposażenie nauczycieli jest bardzo niskie, znajdują się bowiem jeszcze szkoły, których nauczyciele pobierają od 60—70 rs. rocznie...

= Brak wody.

Z Józefowa nad Wisłą pisze korespondent nasz co następuje:

„W naszym miasteczku slychać oddawna narzekania na brak wody, lecz dotąd nie się jakoś nie robi dla usunięcia tego braku.

Mieszkańcy muszą się truc wodą wapnem nasyconą, którą nadto trzeba prowadzić na 60—80 stóp pod górę.

A przecież zarząd gminy naszej posiada fundusz na urządzenie dwóch studzien!

Czyżby czekał na nowy pożar w rodzaju tego, jaki przed trzema laty do szczytu zniszczył osadę, dotąd nie mogącą się podźwignąć z ruiny?

Za to obfitość wody ma szkoła miejscowa, znajduje się bowiem w takim stanie, iż w zimie śnieg a w lecie deszcz swobodnie dostaje się do jej wnętrza.

Wzorowe doprawdy gospodarstwo!”

= Na Niemnie.

W tych dniach parowiec „Kurjer” odbywał zwykłą podróż z Kowna do Jurborga, nie zważając na krę i mróz kilkostopniowy.

W drodze jeden z majtków zamiatał pokład, a zszedłszy na stopnie, pośliznął się i wpadł do wody.

Silna fala w jednej chwili odrzuciła go na kilkadziesiąt sążni, tak, iż stracono wszelką nadzieję ratunku.

Przytomny majtek nie dał jednak za wygraną, czas długi walczył z żywiołem, aż wreszcie ujrano go siedzącego na kawale lodu i tak używającego po falach niemeńskich spaceru...

Wreszcie zdołano wkrótce statek powstrzymać, a podane czółno wyrwało nieszczęśliwego z otchłani wodnej.

= Wypadek kolejowy.

Odbieramy nowe szczegóły o wypadku kolejowym w pobliżu stacji Radziwiliszki.

Przyczyną katastrofy było zetknięcie się pociągu osobowego z Libawy z tyłami stojącego na szynach pociągu towarowego.

Starcie dzięki przytomności maszynisty nie było silne, tak iż nie obudziło nawet śpiących pasażerów.

Szkodę poniosło sześć wagonów, naładowanych drzewem.

Wypadku z ludźmi nie było.

Z sali sądowej.

Ojcobójstwo.

Z Włocławka, gdzie od poniedziałku przebywa na dziesięciodniowej kadencji komplet sądu okręgowego warszawskiego, nadesłano nam szczegóły potwornej zaiste sprawy, która w dniu onegdajszym przyszła tam na stół obrad sądowych.

Dziewiętnastoletni wyrostek wiejski, ze wsi Byzie (gmina Lubanie, powiat nieszawski), Jan Konopka, syn dość zamożnego gospodarza z owej wioski, stanął przed sądem, pod zarzutem premedytowanego ojcobójstwa dokonanego podstępnie po trzykrotnem nieudanem usiłowaniu otrucia.

Obok wyrodnego syna zasiadł najbliższy jego znajomy, Karol Lange, (lat 39, ewangelik), b. żandarz z Aleksandrowa, a ostatnio dzierżawca młyna, stanowiącego własność denata, wraz z żoną swoją Albertyną (34 lat wieku, ewangeliczka), jako oskarżeni o podżeganie Jana Konopki do wspomnianej powyżej zbrodni, tudzież o bezpośredni współudział w jej dokonaniu.

W akcie oskarżenia zakwalifikowano zbrodnię Jana Konopki pod art. 1449, zaś zarzut, obciążający Karola i Albertynę Lange, pod art. 13 i 1453 kodeksu karnego; nadto, odnośnie do zarzutu usiłowania otrucia, urząd prokuratorski względem wszystkich trzech oskarżonych, oprócz przytoczonych przepisów prawodawczych, wymienił art. 9-ty rzeczownego kodeksu.

Na mocy pomienionych przepisów prawa, Janowi Konopce groziła najwyższa kara, jaką względem przestępstw ogólnych przewiduje kodeks obowiązujący, t. j. bezterminowe ciężkie roboty w kopalniach, małżonków Lange zaś — oczekiwały ciężkie roboty również w kopalniach z terminem od lat 15 do 20.

Lecz czas przejść do streszczenia przebiegu sprawy — oto jej zarys...

Dnia 22-go sierpnia r. z., Anna Konopka zameldowała wójtowi gminy Lubanie, iż mąż jej Tomasz, wyszedłszy z domu wieczorem w niedzielę (dnia 19-go tegoż miesiąca), od owego czasu nie powrócił i w ogóle zniknął bez śladu.

Zagadkowe zniknięcie starego Konopki wyjaśniło się nader prędko i łatwo, dzięki opowieści dwóch włościan miejscowych, którzy niemal jednocześnie z Konopką zgłosili się byli do wójta.

Mianowicie Broniecki i Dębczyński (nazwiska owych włościan) zakomunikowali wójtowi, iż Tomasz Konopka stał się ofiarą morderstwa, dokonanego przez jego syna, wspólnie z młynarzem Langem, który wraz z swą żoną miał go namówić do zbrodni.

Wiadomość powyższą Broniecki otrzymał od samego ojcobójcy, który, chwając się przed nim pod sekret, iż „uwolnił się nareszcie od starego”, opisał zarazem szczegóły zbrodnicy czynu.

Naturalnie, było to hasłem do niezwłocznego aresztowania tak samego Jana Konopki, jako też domniemanych jego współników; wypada przytem zaznaczyć, iż Karola Langego uwięziono właśnie w chwili, gdy chciał był wsiąść na łódkę, która odwieźć go miała do parostatku.

Aresztowani na razie zapierali się, utrzymując, iż nie wiedzą o niczem; niebawem jednak nalegania matki skłoniły Jana Konopkę do przyznania się i wyjaśnienia szczegółów zbrodni, które następnie

w toku śledztwa niemal w zupełności potwierdzone zostały.

Konopka opowiadał, iż to Lange dostarczył mu rewolweru i u siebie strzelać go uczył.

Wskazówki te potwierdziły rzucone przez Konopkę na Langego oskarżenie o podżeganie do morderstwa i udział w niem.

W następstwie Lange przyznał się do owej winy. Co się tyczy podejrzenia, ciężącego na Albertynie Lange, to powstało ono z opowiadania jej służącej, która oznajmiła, iż w niedzielę dnia 19-go sierpnia, wieczorem, Langowa wyszła z domu zaraz po mężu, tudzież z zeznania Konopki, który opowiadał Bronieckiemu, iż Langowa sama zwierzyła mu się, że podczas morderstwa stała tuż w pobliżu, w krzakach i słyszała wołanie o pomoc i jęki denata.

W takim stadium sprawa przyszła przed oblicze sądu wyrokującego.

Zeznania 18-tu świadków dostarczyły tu obfitego materiału do rozpraw.

Co się tyczy samych podsądnych, to Jan Konopka przyznał się do winy, lecz cofnął w całości oskarżenie rzucone na Langego i jego żonę, oskarżając natomiast o udział w morderstwie Bronieckiego, t. j. owego włościanina, któremu najpierw zwierzył się był ze swojego czynu i którego zeznanie wydało go w ręce sprawiedliwości.

Karol Lange zaprzeczył swej winy, utrzymując, iż wieczorem dnia 19-go sierpnia w zaroślach nad Wisłą, zaczepił go stary Konopka, wołając:

„Jesteś tu złodzieju, niemiecz!” — i z temi słowy uderzył go kijem.

„Wtedy — mówił dalej — odmachnąwszy się kijem uciekłem i nie wiem co się dalej stało.”

Z opowiadań Jana Konopki, złożonych na śledztwie pierwotnie i zupełnie zgodnych z szczegółami, które pierwotnie zakomunikował on był w tajemnicy Bronieckiemu — pokazało się, iż wyrodnny syn, powziął zamiar ojcobójstwa w celu uwolnienia się od władzy ojca i otrzymania spadku, pod wpływem ustawicznych namów Langego, który z starym Konopką w bardzo wrogich pozostawał stosunkach. Zrazu Lange dostarczył mu w tym celu trucizny, którą on trzykrotnie domieszał do podawanej ojcu strawy. Gdy jednak zamach otrucia spełził bezskutecznie, postanowiono inaczej dopiąć zbrodnicy celu.

Plan morderstwa ukartowany był z góry. W niedzielę dnia 19-go sierpnia o godzinie 10-ej wieczorem Jan Konopka wbiegł do chaty i zawołał do ojca, iż ktoś kradnie mu witki z zarośli nad rzeką. Stary udał się w miejsce wskazane. Tutaj syn, który siedł za nim strzelił doń z rewolweru... Strzał chybił... Wtedy wypadł z zarośli Lange i zadał Tomaszowi K. cios w głowę pałką. Nieszczęśliwy padł na ziemię. Leżącego dobił wraz z Langem syn, który później z burzającym cynizmem opowiadał o tem Bronieckiemu.

„Stary twardy był do zabicia. Takimi balami biliśmy, i tak długo żył... Potem do łba przywiązaliśmy kamień i rzuciliśmy do wody”...

W istocie, w Wiśle, w miejscu przez Jana Konopkę wskazanem, znaleziono trupa denata. Nieopodal stamtąd znaleziono i pałkę, która była jednym z narzędzi morderstwa. Jak się przekonano, była ona wyłamana z drzewa, rosnącego tuż przy młynie, w którym mieszkał Lange. Na odzieży tego ostatniego znaleziono ślady krwi, a na ścianach jego mieszkania wykryto ślady kul.

Langowa, która stawiała się do sądu z małym dzieckiem na rękę, zapewniała nieodmiennie, iż nie wie o niczem.

Tow. prokuratora Arsienjew popierał akt oskarżenia w całej rozciągłości.

Obrońcy Konopki i Langego, adwokaci przysięgli z Włocławka, Bock i Pudrzyński prosili o złagodzenie podsądnym kary; zaś adw. przys. Korenfeld (z Warszawy), zbijając poszlaki ciężące na Albertynie Lange, prosił o zupełne jej niewinienie.

Sąd, uznając winę Jana Konopki i Karola Langego, skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty w kopalniach, a następnie na osiedlenie do końca życia w Syberji. Termin ciężkich robót określono Konopce na 2), Langemu zaś na 15 lat. Albertyna Lange została całkiem od odpowiedzialności uwolnioną.

Na twarz Langego, który całego przebiegu sprawy słuchał w ponurem przygnębieniu, po odcytaniu wyroku jeszcze większa rozpacz się zarysowała.

Przeciwie Konopka, którego rumiana i niemal dziecinna jeszcze twarz nie pozwałałaby odgadnąć w nim tak strasznego zbrodniarza, przyjął wyrok z zuchwałą obojętnością...

Przy wyprowadzaniu skazanych z sali posiedzeń do Konopki zbliżyła się matka.

„No, nie zobaczę cię więcej! bądź zdrow!” — zawołała do syna, który zamiast jakichbądź słów odpowiedział okropną obelgą!

Nieprawdopodobne a jednak — niestety, prawdziwe...

S.

— Złożyli w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Kasa zaliczkowo-wkładowa w Wiskitkach rs. 70, Jadwiga W. rs. 2, w rocznicę śmierci ś. p. J. K. rs. 3. G. z Ł. W. rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

W. B. kop. 50, M. M. rs. 2, Eugenia K. rs. 3.

— Eugenia K. składa rs. 2 dla wdowy B. P. A.

— Mam honor prosić szanowną redakcję o łaskawe doręczenie załączonych przy niniejszem 2 rs. kalcie z żoną i trojgiem dzieci oraz wdowie z dziećmi wykazanej przez siostry miłosierdzia biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej, od L. i od St. z pod Garwolina.

— Jako karę za pijaństwo, składają dla najbiedniejszych: Antoni K. szwajcar rs. 1 i Stanisław O. stróż domu nr 1396a kop. 30.

— W smutną rocznicę imienin ś. p. Józefy z Siekluckich Pohl, stroskani rodzice składają dla biednych rs. 1, z prośbą o westchnienie do Boga za jej duszę.

— W dowód wdzięczności za znalezioną przez p. Wasiljewa bransoletkę a zwróconą mi jako moją własność, składam rs. 3 na wpis dla biednych uczniów podług uznania redakcji. L. B.

— A. n. Szanowny redaktorze! Otrzymałszy od p. Łapińskiego (junior) trzy słoje pożytecznego środka odżywczego (Cibils), rozdzieliłem takowe pomiędzy infermerje warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i szpital Dzieciątka Jezus i upraszam cię, aby mi wolno było za pośrednictwem twego piśma temuż p. Łapińskiemu za pożyteczny dar jego, niniejszem najuprzejmiej podziękować. Z winnem poważaniem dr med. W. Lubelski.

— Kurator szpitala Dzieciątka Jezus. Otrzymałszy za pośrednictwem pp. Gebethnera i Wolfa od niewiadomego z nazwiska ofiarodawcy fortepian nowy fabryki Małeckiego, wartości rs. 575, dla oddziału obłąkanych kobiet powierzonego opiece mojej szpitala, poczuwam się do obowiązku za tak wspaniały dar złożyć niniejszem, w imieniu obdarowanych chorych, publiczne podziękowanie.

NEKROLOGJA.

† W dniu 22 b. m., w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Rumińskiego, odbędzie się nabożeństwo o godzinie 9-ej zrana, w kościele św. Krzyża, na które zostali córka, zięć i wnuk zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1076

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO“

Lwów 20-go marca.

Uniwersytet lwowski obchodzić będzie w r. b. stuletnią rocznicę swojego istnienia.

Wiedeń 20-go marca.

Cesarz przyjął nader łaskawie deputację przybyłą w sprawie banku włościańskiego. Przyniesły zalecić całą rzecz pieczołowitości rządu oświadczył hr. Potockiemu, iż sprawa ta ze względu na los 40,000 włościan wielce go obchodzi, w rozmowie z Zgórkim zaś wyraził się, iż bank krajowy poczyna rozwijać się pomyślnie dla dobra Galicji.

Berlin 20-go marca.

Poseł Orłów wręczy jutro cesarzowi listy wierzitelne.

Rzym 20-go marca.

Gabinet podał się do dymisji, nieprzestaje wszakże zajmować się sprawami państwa w oczekiwaniu rezolucji króla.

Londyn 20-go marca.

Donoszą z Suakimu, iż Osman Digma, opuszczony przez swych stronników, cofnął się wewnątrz kraju.

Sofja 20-go marca.

Nowy agent dyplomatyczny rosyjski w Bułgarii Kojander, wręczył wczoraj księciu Aleksandrowi swoje listy wierzitelne.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 20-go marca (godz. 6 m. 30.)

Rozpoczęto czynności na dzisiejszem zebraniu giełdowem przy usposobieniu w ogóle mocnem chociaż później wieść o nowem opóźnieniu w konwer-

